

Bogdan Ferdek

25 niedziela zwykła, Aktywność w Kościele

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 166-167

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

25 NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 IX 1995

Aktywność w Kościele

W życiu społecznym propaguje się hasła wzywające do aktywności w dziedzinie gospodarczej. „Synowie tego świata” wiedzą, że osiągnięcie jakiegokolwiek celu wymaga operatywności i stosowania odpowiedniej taktyki. Kto nie przewiduje biegu wydarzeń i nie kieruje odpowiednio interesami, lecz tylko biernie czeka, ten nie może liczyć na zysk czy powodzenie. Tak jest w polityce, w biznesie i we wszystkich innych dziedzinach aktywności człowieka. Ewangelia przedstawia jednego z „synów tego świata”, który wie, że biernie czekając nie można liczyć na zysk czy powodzenie. Pan Jezus posługując się obrazem zaczerpniętym z codziennego życia chciał zachęcić swoich wyznawców do aktywności w sprawach Bożych. Tak jak „synowie tego świata” gorliwie troszczą się o przemijające dobra materialne, podobnie „synowie światła” nie mniej gorliwie mają troszczyć się o to, co nie przemija. Aktywność, której celem są te dobra, dokonuje się w Kościele.

Problemem aktywności w Kościele zajął się Synod Biskupów z 1987 roku poświęcony powołaniu i misji katolików świeckich w Kościele. U większości katolików funkcjonuje obraz Kościoła, w którym elementem aktywnym są duchowni, a elementem biernym laikat. Jednym z zadań Synodu było przełamanie takiego schematu myślenia u katolików świeckich. W Kościele wszyscy muszą być aktywni, gdyż jak powiedział papież Jan Paweł II, „świeccy katolicy nie tylko, że należą do Kościoła, ale oni sami są Kościołem”.

Zwróćmy uwagę na niektóre pola aktywności w Kościele. Takim polem jest na pewno liturgia. W czasie sprawowania Eucharystii wierni nie mogą zachowywać się jak obcy i milczący widzowie. Eucharystia ze swojej natury domaga się aktywności wiernych. Ta aktywność wyraża się również w spełnianiu funkcji ministranta, lektora, kantora, komentatora, członka zespołu śpiewającego, pomocnika do rozdzielania Komunii św. i innych. Nie wszystkie z tych funkcji są zarezerwowane dla dzieci.

Kolejnym polem aktywności katolików w Kościele są różne grupy parafialne. Parafia powinna być wspólnotą wspólnot. Jest ideałem, aby każdy wierny znalazł dla siebie miejsce w jakiejś parafialnej grupie. Tymi grupami są: parafialne rady duszpasterskie, zespoły synodalne, zespoły Caritas, krąg biblijny, koło misyjne, grupa modlitewna i inne.

Jeszcze innym polem aktywności katolików jest troska o budynek kościelny. Przy świątyni nigdy nie brakuje i nigdy nie zabraknie pracy. Każdy członek parafii powinien mieć przysłowiową „cegiełkę” w swojej świątyni. W stosunku do świątyni nie powinna mieć miejsce sytuacja opisana w pewnej anegdocie. Głosi ona, że było sobie czterech ludzi, którzy się zwali: KAŻDY, KTOŚ, KTOKOLWIEK, NIKT... Czyż ta anegdota nie jest obrazem stosunku większości katolików do swojej parafialnej świątyni?

Przed czterema wiekami ks. Piotr Skarga mówił: „A najszkodliwsi są katolicy bojaźliwi, małego serca, którzy gorliwości nie mają i jako straszdyła na wróble stoją”. Bądźmy katolikami odważnymi, dużego serca, gorliwymi, gdy chodzi o naszą aktywność w Kościele.

ks. Bogdan Ferdek

26 NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 X 1995

Chciwość

Człowieka można określić jako byt duchowo-materialny. Skoro człowiek jest także materią, to nic dziwnego, że do normalnego istnienia potrzebuje różnorodnych rzeczy materialnych. Łatwo jednak o niewłaściwy stosunek do tych rzeczy. Wyraża się on w chciwości.

Chciwość to wyalienowana forma potrzeby posiadania, która zniewala człowieka do ciągłego gromadzenia dóbr. Dobra te nie pełnią już funkcji środków, lecz stają się wartością samą w sobie, a człowiek staje się ich niewolnikiem. Ten mechanizm chciwości wyrażają ludowe przysłowia: „Im więcej ma, tym jeszcze więcej chce”, „Chciwemu nigdy dosyć”.

Zwróćmy uwagę na dwa niebezpieczeństwa wynikające z chciwości. Odgradza ona od Boga i od bliźniego.

Św. Paweł nazywa chciwość bałwochwalstwem, ponieważ dobra materialne mogą stać się niczym bóstwo, któremu ludzie służą jak najwyższemu panu. Przykładem człowieka, którego chciwość odgrodziła od bliźniego jest bogacz z dzisiejszej ewangelii. Nie potrafił on ubogiemu Łazarzowi leżącemu u bram jego pałacu dać okruszyn, które spadały ze stołów w czasie licznych uczt, jakie urządzał. Podobnie dzisiaj chciwość potrafi odgrodzić od drugiego człowieka, nawet tego najbliższego. Mądrość ludowa zna powiedzenie, że jedna matka potrafi wykarmić nawet sześcioro dzieci, a sześcioro dzieci nie potrafi wykarmić jednej starej matki.

Choć dobra materialne są konieczne i człowiek musi o nie zabiegać, to jednak są to dobra przemijające. Nie uchroniły one bogacza przed śmiercią. Stały się one dla niego oskarżeniem. Bogacz nie został potępiony za bogactwo, ale za niewłaściwy stosunek do bogactwa. Nie potrafił z niego uczynić instrumentu miłości w stosunku do ubogiego Łazarza. Gdyby zaniósł mu okruszy spadające ze stołów na urządzanych przez niego ucztach, to sam by nie zbiedniał, a te okruszy stałyby się dla niego nieprzemijającym bogactwem w oczach Boga. Mając to wszystko na uwadze musimy dobrze używać rzeczy przemijających i nieustannie ubiegać się o dobra wieczne.

ks. Bogdan Ferdek